Światowid

Nr. 43/741 ROK XV
22 PAŹDZIERN. 1938
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką



BOHATER LEGENDY.
Pułkownik Władysław Belina-Prażmowski, twórca kawalerji Polski odrodzonej.

TYDZIEŃ NACZELNEGO WODZA





Entuzjastyczne powitanie Wodza Naczelnego na moście nad Olzą, podczas Jego podróży inspekcyjnej po Śląsku Zaolzańskim. Foto Cz. Datka — Katowice

Marszałek Edward Śmigły-Rydz, stojąc w aucie, przyjmuje hołd mieszkańców Cieszyna. „P. A. T.".



Wódz Naczelny przyjmuje defiladę podchorążych kawalerji w Grudziądzu. Fot. W. Pikiel Warszawa.





Powitanie na dworcu kolejowym Naczelnego Wodza po Jego powrocie do Warszawy przez Rząd R. P. z premjerem gen. Składkowskim na czele i generalicją. Ag. Fot. „Światowid"

Wódz Naczelny wręcza szablę honorową, prymusowi szkoły podchorążych kawalerji w Grudziądzu. Fot. W. Pikiel — Warszawa





Na lewo: Mohamed Ali Allouba wygłasza przemówienie inauguracyjne na Kongresie panarabskim w Kairze. **Keystone — Berlin.**

Wdowy Arabów zabitych w czasie krwawych zamieszek, domagające się wydania zwłok swych mężów. **Keystone — Berlin**

Arabowie PRZECIW ŻYDOM

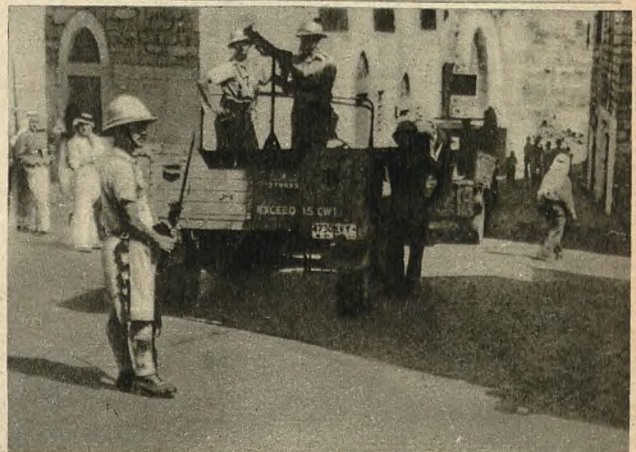
W Kairze obradował arabski Kongres Międzyparlamentarny, który uchwalił jednomyślnie rezolucję, domagającą się wprowadzenia w Palestynie rządów konstytucyjnych, wstrzymania imigracji żydowskiej i amnestji dla więźniów politycznych. Zaznaczyć należy, że w Kongresie tym brali udział przedstawiciele Arabów z całego świata, którzy utworzyli w Kairo stałą komisję porozumiewawczą, mającą czuwać nad wykonaniem uchwał.

Równocześnie w Palestynie powstał arabski rząd narodowy, dysponujący armją powstańczą, liczącą 15.000 ludzi. Jest to rząd tajny, zdołał on jednak opanować już trzy czwarte całego kraju. Proklamuje on wojnę z Anglikami i Żydami.

Rezultatem tej wzmożonej akcji bojowej Arabów są walki, i akty terorystyczne, których widownią jest cała Palestyna. Żydzi jednak nie przypatrują się obecnie biernie tym wypadkom, lecz organizują związki czynnej walki pod wodzą Żabotyńskiego, domagającego się dla Żydów nie tylko Palestyny, ale także Zajordanji. Jak łatwo domyśleć się, w konflikcie palestyńskim grają także ważną rolę wpływy postronne a mianowicie niemiecko-włoskie, opowiadające się za Arabami. Anglicy w ostatnich czasach zdają się skłaniać do postulatów arabskich i dlatego zamierzają na kilka lat wstrzymać imigrację żydowską.

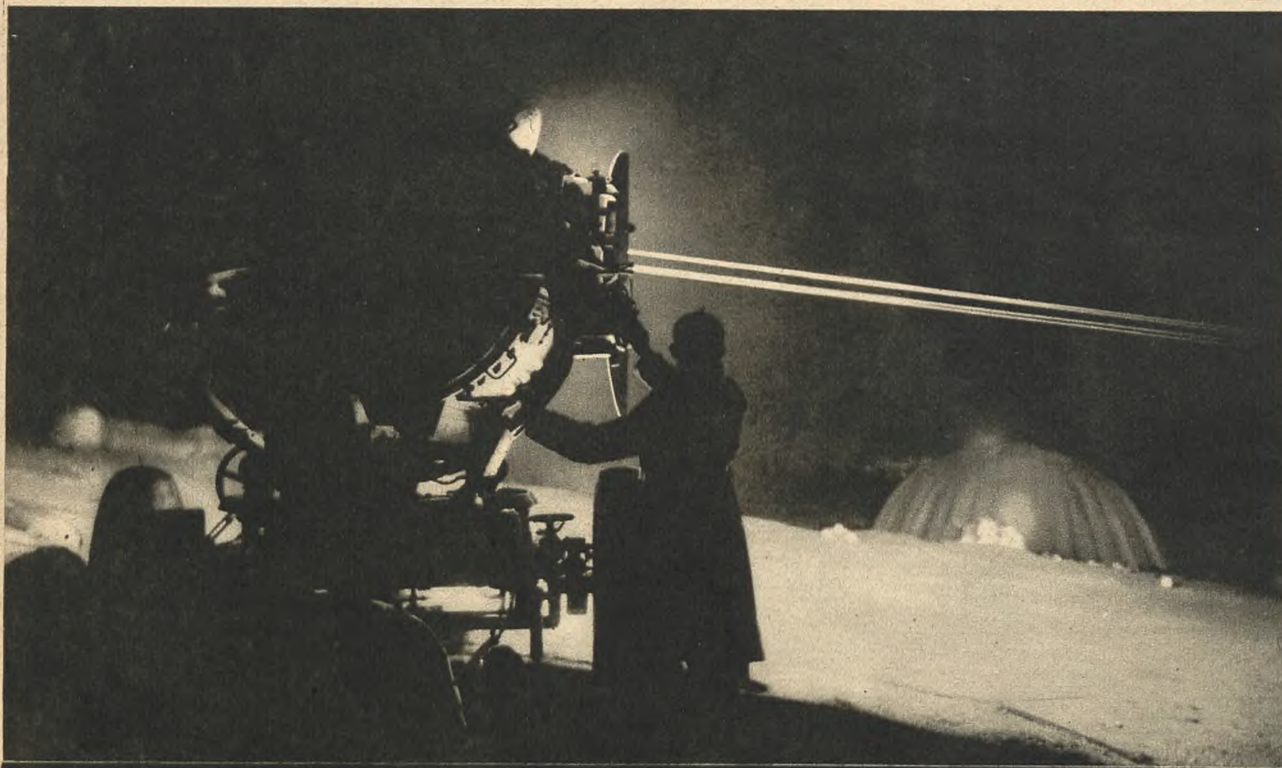


Tłumna manifestacja Arabów w Bagdadzie, protestujących przeciw oddaniu jednej części Palestyny we władanie żydowskie. **Keystone — Berlin**



Wojska angielskie w Betlejem.

POŻAR STRATOSTATU



Reflektory, oświetlające Dolinę Chochołowską z balonem stratosferycznym.



Gondola „Gwiazdy Polski" na tle powłoki balonowej.



Po wybuchu wodoru. Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid".

Wzlot „Gwiazdy Polski" długo był odkładany z jednego terminu na drugi. Opinja publiczna niecierpliwiła się, chociaż nie miała racji, bo w przedsięwzięciu tem zaangażowane były zbyt ważne i cenne czynniki moralne i materjalne, ażeby można było wdawać się w niepewne ryzyko. Ostatecznie, gdy prognoza meteorologiczna zapowiadała sprzyjające warunki, wzlot balonu miał się odbyć wczesnym rankiem dnia 14 b. m. Dolina Chochołowska zapełniła się tłumem przybyłych nietylko z Zakopanego i okolic, ale i z innych miast polskich. Niestety, w ostatniej chwili okazało się, że nagła zmiana warunków atmosferycznych uniemożliwia wzlot. Postanowiono odłożyć go, z balonu wypuścić wodor. Z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn nastąpił gwałtowny wybuch, który w skutkach swych na szczęście okazał się nie tak tragiczny, jak można się było obawiać. Z ludzi nikt nie padł ofiarą, z powłoki balonowej tylko część uległa zniszczeniu. „Gwiazda Polski" wzniesie się w przestworza, chociaż z powodu spóźnionej pory jesiennej na chwilę tę przyjdzie nam zapewne aż do następnej wiosny poczekać.

RYCERZ BEZ SKAZY POLSKI ODRODZONEJ

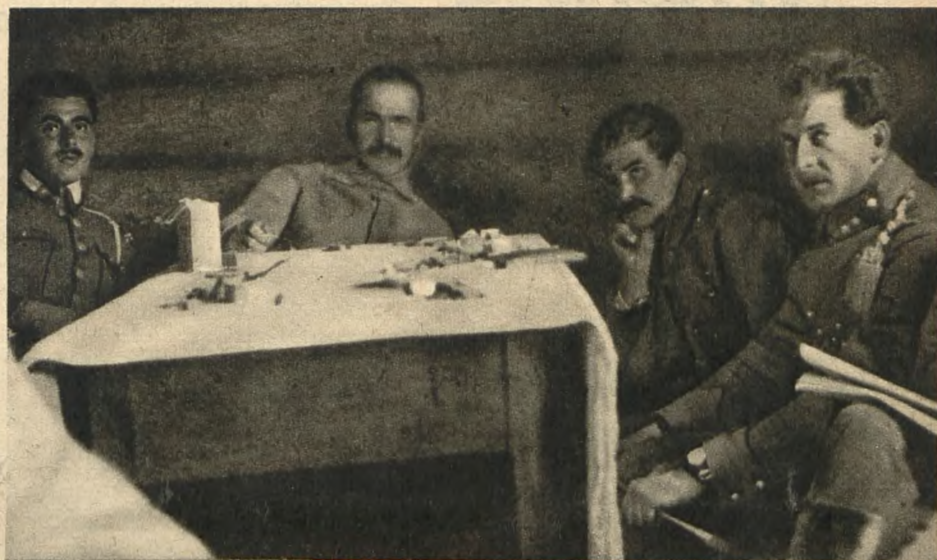
Hej, tam od Krakowa,
modra Wisła płynie,
szemrzą fale, fale szemrzą
piosnki o Belinie,
piosnki o Belinie...



Szarża Beliny w Urzędowie w 1915 r. Obraz Zygmunta Rozwadowskiego malowany na zamówienie Ministerstwa Spraw Wojskowych. Znajduje się w Szkole Podchorążych Kawalerji w Grudziądzu.



Belina na „Białce" w 1915 r.



W okopach u Komendanta Piłsudskiego w 1915 r. Obok Komendanta po prawej stronie siedzą: rtm. Belina i por. Wieniawa-Długoszowski. Pierwszy po lewej por. Sulistrowski.



Po prawej: Belina Prażmowski w czasie wojny bolszewickiej w 1919 roku.

Dużo tej wody upłynęło w Wiśle od chwili wymarszu pierwszego patrolu Beliny, sławnej „siódemki", z Krakowa do Królestwa, do dnia dzisiejszego. Ale nawet czas, który ucieka i mgłą zasnuwa jasne barwy wczorajsze, nie zdołał zatrzeć obrazu Ułana w wysokiem czaku, dumnego potomka Kozietulskich i Poniatowskich, ani też zgłuszyć szmeru fal Wisły, niosących niezmiennie te samą melodję, tę samą pieśń, która zrodzona w huku dział armatnich, w rozgwarze bitewnym, w szczęku ułańskiej szabli, przetrwała świeża i niezmieniona do dnia dzisiejszego.

Bo też nikt w Polsce Odrodzonej, obok Wielkiego Marszałka, nie miał tylu słusznych praw wejścia do pieśni i legendy jak ten Rycerz bez skazy, Odnowiciel polskiej sławy ułańskiej, Wódz Beliniaków — Władysław Belina-Prażmowski. Kochali Go żołnierze, na Jego rozkaz szli na śmierć i w ogień — On płacił im taką samą miłością, zawsze pierwszy w boju, ostatni w odwrocie. Jego żołnierze, z dumą noszący Jego imię, byli Jego najbliższą rodziną.

Z pożogi wojennej, z oparów krwi powstała Polska Odrodzona, wielka i potężna. Ale nie spoczęła w pochwie szabla Beliny. Poprowadził pułki na Wilno, wkraczając w triumfie do umiłowanego miasta Komendanta. Szła z nim sława ułańska, szedł poszum wielkiego nazwiska, którego dźwięk bladym strachem przeszywał serce wroga.

A gdy wreszcie wola Jego Wodza przerzuciła Go na pole pracy pokojowej — i na tej niwie czy to jako prezydent m. Krakowa, czy jako wojewoda lwowski, czy też jako kierownik wielkich kopalń, wszędzie niósł szeroko rozwinięty swój sztandar prawości rycerskiej i powagę swego autorytetu. Lecz nawet i wtedy nie umilkła pieśń wojenna, bo dni wojny zrodziły największy i najpiękniejszy Czyn Beliny.

Zgasł nagle — zgasł w kwiecie lat męskich na obcej ziemi italskiej — na której chciał ratować gasnące zdrowie. Do grobu towarzyszy Mu miłość żołnierzy, szacunek obywateli i ulubiona pieśń o Jego sławie, pieśń, która nie zamilknie tak długo, jak długo toczyć się będą do morza szare fale Wisły.

Janusz Harnisz-Śmiechowski.
ułan Beliny.

TRAGICZNY ZGON GEN. PEJEWA



Szef sztabu armji bułgarskiej, gen. Jordan Pejew został w Sofji zastrzelony przez b. żandarma Kirowa, który bezpośrednio po zamachu targnął się na swoje życie i w następstwie odniesionych ran zmarł w szpitalu. Na zdjęciu gen. Pejew, odbierający defiladę. **Keystone — Berlin.**

W HOŁDZIE BOHATERSKIEMU KRÓLOWI

Za niespełna miesiąc Francja obchodzić będzie wraz z całym światem 20-lecie zawieszenia broni po morderczej wojnie światowej. Odbędą się w Paryżu wielkie parady wojskowe i inne uroczystości z całym, już zwyczajowym aparatem oficjalnym. Ale zabraknie w tym roku triumfalnego nastroju, który towarzyszyć powinien uroczystościom, upamiętniającym wielkie zwycięstwo. Francja wraz z koalicją wygrała wojnę, ale przegrała... pokój. Glorja wielkiego zwycięstwa zblakła z winy dyplomatów i tych, którzy traktaty powojenne układali i tych, którzy potem politykę międzynarodową prowadzili. Tem jaśniej z tego ogólnego tła wydobywa się dzisiaj postać bohaterskiego króla Alberta I. Belgja, ofiara najazdu niemieckiego, miała w owych czasach na swoim czele króla, który w poczuciu wielkiej odpowiedzialności przed narodem i historją nie poddał się gwałtowi, ale zaprotestował przeciwko niemu czynnie i tem bohaterstwem przedewszystkiem sprawił, że takie, a nie inne były koleje wojny. Wznosząc obecnie w Paryżu na Placu Zgody, pomnik królowi Belgów, Francja dzisiejsza spłaca swój dług wdzięczności i wobec monarchji i wobec jego kraju, który ofiarnie przeciwstawił się niemieckiej potędze. Uroczystości paryskie, na które przyjechał syn i następca Alberta I., król Belgów Leopold III. wraz z matką i bratem w chwili obecnej, kiedy brutalna siła triumfuje niejednokrotnie nad szlachetnością idei i uczuć, były wyjątkowo jasnym promieniem.



Powyżej: Uroczystości odsłonięcia pomnika króla Alberta I. na Placu Zgody w Paryżu. Na trybunie (po stronie lewej) obok króla Leopolda III. stoi prezydent republiki francuskiej Lebrun.



Na lewo: Król Leopold III. w towarzystwie swego brata hr. Flandrji składa wieniec u mogiły Nieznanego Żołnierza



Na prawo: Defilada oddziałów armji francuskiej przed pomnikiem Alberta I. wśród poszumu chorągwi belgijskich i francuskich.

Zdjęcia Photo Nyt, Paryż



Tancerka z Kambodży.



J. Eks. ks. Thiunn, premjer królestwa Kambodży. Fotografja z własnoręczną dedykacją dla „Światowida".



Dom Wielkiego Bonzy królestwa Pnom-Phen.

W KRAINIE SZCZEROZŁOTEGO BUDDY...

Królestwo Kambodży, położone między Siamem z jednej strony, a Kochinchiną z drugiej, przecięte przez wstęgę wodną olbrzymiego Mekongu, wchodzi w skład Unji Indochińskiej, pozostającej, jak wiadomo, pod protektoratem Francji. Kambodża jest królestwem dziedzicznem. Obecnie panującym władcą jest król Sisovath Movivang.

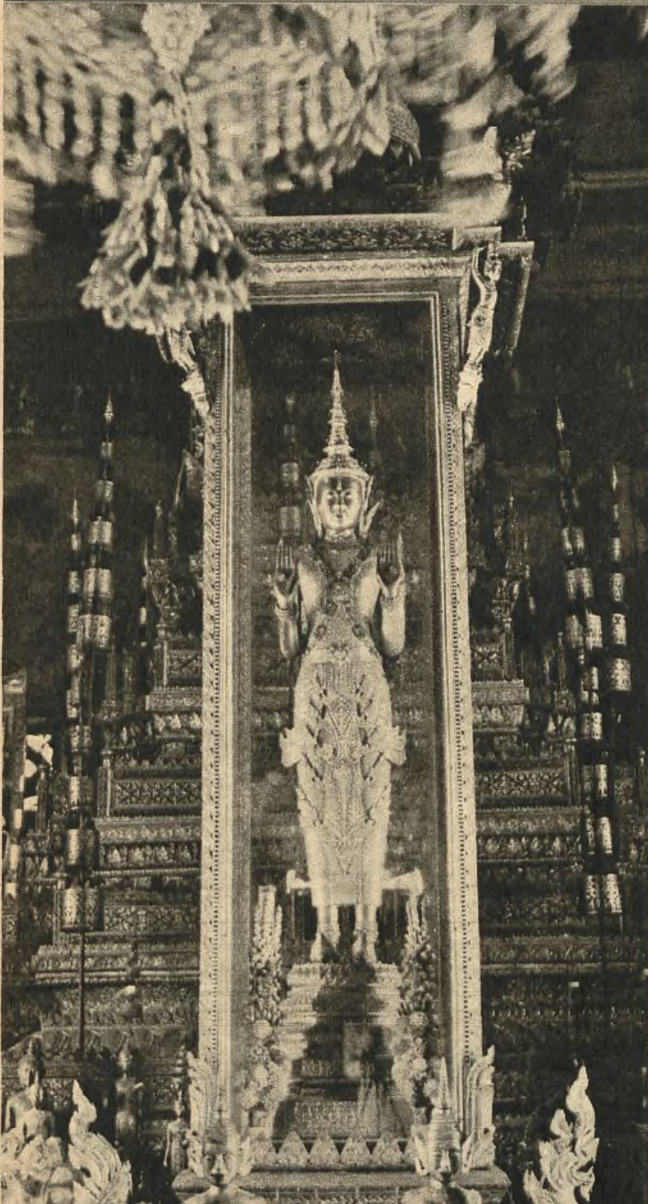
Kambodża była w swej przeszłości terenem wielkich wydarzeń, miejscem starcia potężnych ras ludzkich, tłem, na którem rozwijała się i jaśniała przez wieki nieporównanym blaskiem świetna kultura dawnych Khmerów. Wystarczy chyba, jeśli nadmienimy, że na terytorjum dzisiejszej Kambodży znajdują się ruiny Angkoru. Wiele z tego dawnego a nieporównanego artyzmu pozostało jeszcze dziś we krwi Kambodżan. Nigdzie w Azji nie wyrabia się tak pięknych przedmiotów srebrnych, nigdzie niema tak wspaniałych tkanin artystycznych, jak w Kambodży. Rzeźba kambodżyjska słynie jeszcze dziś na cały Półwysep, pagody — należą do najpiękniejszych w Azji, a srebrne wyroby szkoły artystycznej w Pnom Phen (stolica Kambodży) są poszukiwane nietylko w Indochinach, ale w Paryżu i Londynie. Widziałem w tej szkole srebrne serwisy tak olśniewająco piękne, że śmiało mogłyby się znaleźć w najpierwszych muzeach Europy. Ciekawy szczegół — w okresie, w którym byłem w Pnom Phen, szkoła ta nie przyjmowała wcale zamówień. Cała produkcja w srebrze, na sześć miesięcy z góry, była wyprzedana.

J. Kr. M. Król Sisevath Movivang przebywa zwykle w swym pałacu w Pnom Phen. Nie jest to zwykły pałac, w europejskiem tego słowa znaczeniu. W obrębie rozległego muru fortecznego wznosi się tu szereg budynków, o niespotykanych linjach architektonicznych i najrozmaitszem przeznaczeniu. Jest więc pałac mieszkalny króla, jest olśniewająco piękna świątynia t. zw. „Pagoda Srebrna" (od posadzki, całej ze srebrnych płyt), zawierająca świętość nielada: szczerozłotego Buddę, paladium królestwa. Jest pawilon tronowy, w którym odbywają się wszystkie wielkie uroczystości i gdzie, pod wielkim ceremonjalnym parasolem, król udziela audjencyj. Jest pawilon tańca, w którym od czasu do czasu odprawiają swe pląsy słynne tancerki kambodżyjskie z królewskiej trupy, te same, które raz lub dwa razy do roku, podczas świąt uroczystych, dają wieczory tańca w ruinach Angkoru.

J. Kr. Mość Sisevath Movivang włada doskonale językiem francuskim, jest prosty i ujmujący, wesoły i bezpretensjonalny. Wie sporo o Europie i o naszym kraju, interesuje się żywo polityką światową, ale poświęca swój czas i środki przedewszystkiem dwu rzeczom: rolnictwu oraz popieraniu studjów buddystycznych. Dzięki pomocy króla i Protektoratu, święte księgi buddyjskie, drukowane dotychczas wyłącznie w języku pali, ukazują się obecnie w czterdziesto-tomowem krytycznem wydaniu, w języku nowokambodżyjskim. Bibljoteka buddaistyczna w Pnom Phen słynie szeroko ze swych kolekcyj rękopisów i książek, zaś szkoła lamaistyczna, szczycąca się osobistą opieką monarchy, rozwija się coraz świetniej.

Król Kambodży wtajemniczał mnie szczegółowo w najważniejsze problemy swego kraju, wspomagany przez obecnego przy rozmowie premjera królestwa, J. E. księcia Thiunn. Informował się potem o Polskę, jej armję i politykę. Wyraził gorącą sympatję dla naszego kraju. Przekazał dlań wyrazy wielkiej admiracji oraz swe królewskie pozdrowienia dla „Swiatowida".

Roman Fajans.



Pagoda srebrna w pałacu królewskim w Pnom-Phen. W pośrodku szczerozłoty posąg Buddy.

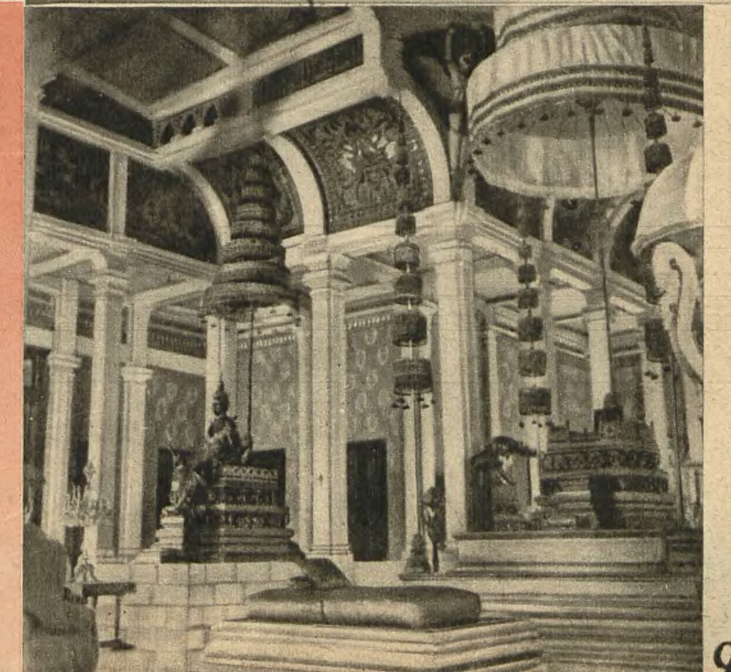


J. Król. Mość król Kambodży Sisovath Movivang. Na fotografji własnoręczna dedykacja dla „Światowida".

Poniżej: Wejście do jednej z pagod.



Poniżej:
Fragment sali tronowej w pałacu królewskim w Pnom-Phen.



W CIENIU KORONY ŚW. STEFANA



Insygnia koronacyjne Królestwa Węgierskiego: korona św. Stefana, berło, jabłko i szabla.



Wieśniacy węgierscy, pracujący w winnicach w oswobodzonem z pod zaboru czeskiego mieście Satoriaujhej. Fot. Szwedo



Węgierski minister Spraw Zagranicznych Kanya konferuje w Komarnie z premjerem słowackim ks. Tiso. Wide-World Photos, Londyn

Chwile przełomowe, jakie przeżywa obecnie Europa, obudziły także nadzieje w Budapeszcie, że krzywda wyrządzona państwu węgierskiemu po wojnie światowej, zostanie przynajmniej częściowo naprawiona. Zaraz więc po rozpadzie Czechosłowacji rozpoczęły się w Komarnie rokowania węgiersko-czechosłowackie, dotyczące zwrotu terytorjów słowackich i leżących na Rusi Zakarpackiej, zamieszkałych przez element węgierski. Niestety, rokowania te nie doprowadziły do rezultatu i uległy zawieszeniu, gdyż Węgrzy nie mogli przyjąć propozycyj czechosłowackich, nie licząc się z wymogami statystyki i życia.

Jednem z głównych żądań Węgier jest uzyskanie wspólnej granicy z Polską, drogą przyłączenia do Węgier Rusi Zakarpackiej. Żądanie to znajduje także pełne zrozumienie w Polsce.

W najbliższym czasie na skutek interwencji Niemiec i Włoch rokowania węgiersko-czechosłowackie mają być znowu podjęte.

Na razie Węgrzy obsadzili tylko dwa miasta pograniczne, witani entuzjastycznie przez ludność.



Ludność entuzjastycznie wita wojska węgierskie, wkraczające do oswobodzonego miasta Ipolysag. Keystone — Berlin.

Z NIWY ŚLĄSKIEJ



WIELKA MOWA WICEPREMJERA INŻ. KWIATKOWSKIEGO. W sali Teatru Polskiego w Katowicach wygłosił p. wicepremjer inż. Kwiatkowski odczyt p. t. „Przez zjednoczenie ku połączonej Polsce", w którym wezwał do zgody w narodzie i zjednoczenia się pod jednym sztandarem. Na zdjęciu wicepremjer inż. Kwiatkowski dziękujący za owacje w chwili wyjścia z teatru.
Fot. Cz. Datka — Katowice.



Na prawo:
ZGON BOJOWNIKA ŚLĄSKIEGO. W Cieszynie zmarł ś. p. Tadeusz Reger, b. poseł, prezes Rady Narodowej Śląska Cieszyńskiego, członek Rady Naczelnej P. P. S., niezłomny i niestrudzony bojownik o polskość Śląska.

Poniżej:
ZJAZD POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH. W Katowicach odbył się doroczny walny zjazd delegatów Związku Powstańców Śląskich, w auli Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych. Przewodniczył mjr. Paluch. Na zdjęciu widok na salę obrad w czasie przemówienia wojewody Grażyńskiego. W pierwszym rzędzie siedzą b. senator Pawelec i płk. Jagielski.
Fot. Cz. Datka — Katowice.



BIEG MYŚLIWSKI ZA LISEM



Rys. dla „Światowida" Alf. Żmuda

Na całym obszarze Polski rozpoczął się sezon biegów myśliwskich, urządzanych pod wezwaniem św. Huberta, patrona myśliwych. W Warszawie zainaugurowała tę piękną imprezę sportową Grupa Kawalerji, ZOR, organizując Bieg Myśliwski za lisem na trasie, prowadzącej z Wilanowa przez okoliczne lasy i pola.

Imponująco przedstawiała się grupa zawodników, złożona z kilkudziesięciu jeźdźców w mundurach kawaleryjskich, na tle których odbijały się sylwetki pań i panów, biorących udział w biegu w charakterze gości. Cała drużyna pod przewodnictwem rtm. Kuchcickiego, pognała za symbolicznym lisem, którego reprezentował lisi ogon — przypięty do ramienia jednego z oficerów.

Nasza dzielna kawalerja i tym razem zdała celująco egzamin z brawurowej jazdy, przebywając trasę, wynoszącą przeszło 20 km w niespełna półtorej godziny. Znakomite amazonki w osobach pp.: pułkownikowej Kulwiecowej, hr. de Laveau, Jadwigi Pate, Jaroszewiczowej, Tomaszewskiej i Bejtówny stanowiły groźną konkurencję dla nich. Ostateczne zwycięstwo przypadło w udziale p. Jaroszewiczowej, — która na ostatniej trasie biegu „ustrzeliła" lisa.

Z. Ord.



Gen. Rómmel (w pośrodku) i płk. Skuratowicz, szef Departamentu Kawalerji w Min. Spraw Wojskowych (po prawej) w czasie wyjazdu na bieg myśliwski za lisem.

Ag. Fot. „Światowid".

W kole: P. Jaroszewiczowa, zwyciężczyni biegu myśliwskiego w Wilanowie.

Ag. Fot. „Światowid".

TO CO NAJCIEKAWSZE



NA SZLAKU. Pomimo rozwoju środków komunikacyjnych w krajach polarnych maszyny nie zdołały jeszcze zastąpić psów, używanych do ciągnięcia sań. Dlatego też dobry zaprzęg kosztuje majątek.

Poniżej: **MEBLE ZE SZKŁA.** Na wystawie w Lozannie ukazały się meble wykonane ze szkła i metalu. Szczególne zainteresowanie budziło szklane biurko.

Wide — World Photos, Londyn.



Z RODEZJI. Chatka murzyńska, zbudowana na palach dla ochrony przed termitami.







Na prawo: **PARJAS.** Parjasi w Indjach są sektą wydziedziczonych. Obecnie Gandhi prowadzi akcję mającą na celu ich równouprawnienie z innemi kastami.

Na lewo: **ĆWICZENIA SPAHISÓW.** Spahisi, służący w armji brytyjskiej, popisują się walką, staczaną przez dwóch jeźdźców — siedzących na jednym koniu.

Keystone — Berlin.

»PETITES ROBES« i »GRANDES ROBES«





Jesień nie odbędzie się bez większych zakupów, których zasięg jest zresztą duży, bo zakupione teraz sukienki wełniane czy wieczorowe, płaszcze czy futra, oddawać będą służbę przez długie miesiące aż do wiosny.

Obejmuje teraz berło „petite robe", sukienka na codzień. Jej styl i względy praktyczne wymagają, aby była jak najprostsza w kroju i jak najmniej wyposażona w przybranie. To też tem ładniejszy musi być materjał i tem lepszy krój, opierający się właściwie na zakładeczkach, skosach, ozdobnem ostembnowaniu. Całem przybraniem są guziczki, aplikacje ze skóry czy futra, przeciwstawianie dwóch różnych odcieni materjału. Motywy aplikacji ze skóry powtarza się chętnie w metalu i tak jeżeli jako motywu użyto np. liści bluszczu, to klamra u paska jest metalowa z tego samego rodzaju listków.

Kolory sukienek wełnianych dobierać trzeba do futer. I tak na zimę wyeliminowano kolor granatowy, jako ten, z którym nie harmonizuje ładnie żadna odmiana futra. Natomiast czarne, brązowe, czerwone, popielate, beige, odnajdujemy w niezliczonych nuansach w rozległych gamach odcieni.

Powyżej, na prawo: Petite robe, której całem przybraniem jest lśniąca rysza i matowe guziczki.

Na prawo: Wełniana sukienka w zakładeczki z paskiem skórzanym o motywie kwiatu.

Dwubarwna suknia wieczorowa z brokatu srebrnego i fiołkowego.



Nie bez wpływu na codzienną sukienkę jest nowa fryzura, odsłaniająca silnie linję karku. Wymaga to bowiem nieskazitelnego wykończenia wycięcia szyi. Bardziej jeszcze uwidacznia się to przy sukniach wieczorowych, których dekolty poszerzają się, stają się bardziej efektowne, aby stworzyć jak najpiękniejsze ramy dla spiętrzonej lokami główki, przybranej kwiatami lub pękami wstążek, czy piórami. To też do wyjścia wieczorem nie będzie już można przygotować się tak szybko jak przy fryzurze z krótkich włosów, na którą od biedy można było ubrać kapelusz.

Dziś wyjście na premjerę, do teatru czy na koncert lub proszony wieczór, to eskapada w leciutkiej narzutce na włosy, których misterne loki wymagają wielkiej troskliwości, aby nie uległy zniszczeniu, nie zetknęły się z kołnierzem futra. To też kołnierze są stosunkowo niskie i gdy rysunek główki pnie się jakgdyby do góry, linja płaszcza wieczorowego opada w dół, wydłuża się, wysmuklając postać.

„Petites robes" i „grandes robes" mają tej jesieni swój całkiem nowy styl.

Zet.



Śliczne materjały: tafta i mora złota z zielonym na wieczorową [illegible]



Tiul czarny haftowany kolorami i srebrem, łączony z taftą i morą.



Nr. 43/741 ROK XV
22 PAŹDZIERN. 1938

sztuka i

Shirley Ross
pełna życia i temperamentu artystka ekranów amerykańskich.

MIKOŁAJ TOPORKOFF

MISTRZ KAMERY

Paryż, w październiku.

Emigranci rosyjscy, zgrupowani w wytwórni filmowej Albatros, stanowili niegdyś elitę francuskiej produkcji filmowej. Tacy aktorzy, jak Iwan Możżuchin, Mikołaj Kolin, Mikołaj Rimski, Natalia Lisienko, Natalia Kowanko, reżyserzy: Aleksander Wołkow i Wiktor Turżański, operatorzy Toporkoff i Burgasoff, dekoratorzy, jak Borys Biliński i tacy charakteryzatorzy jak Boris de Fast, zapisali się chlubnie w dziejach francuskiego filmu niemego. Po nastaniu dźwiękowców, sytuacja zmieniła się radykalnie dla aktorów, którzy przeważnie nie mówili poprawnie po francusku. Rozpoczął się ich upadek — ale technicy zachowali swoją pozycję, a zwłaszcza Mikołaj Toporkoff, jeden z najlepszych operatorów świata, prawdziwy mistrz kamery, artysta w całem tego słowa znaczeniu.

Toporkoff pracuje stale i bez wytchnienia zarówno we Francji, jak i w Niemczech, we Włoszech i w Anglji. Wśród najlepszych jego prac ostatnich wymienić należy poetyckie i malownicze plenery kraju Basków w filmie francuskim „Ramunscho" podług opowieści Piotra Loti. — Mistrz kamery przyjmuje mnie w swojem mieszkaniu przy Boulevard Berthier.

— Chciałbym wiedzieć, co sądzi pan o ostatnich wynalazkach technicznych z dziedziny filmu, to znaczy o kolorze i filmie plastycznym?

— Filmem plastycznym nie zajmowałem się dotąd zupełnie, natomiast co do filmu kolorowego, jestem jego wielkim zwolennikiem. Dokonałem ostatnio szeregu doświadczeń systemem Francita i jestem z wyników bardzo zadowolony, dochodzimy już bowiem niemal do perfekcji. Ze względów czysto materjalnych ważne jest to, że system ten w niczem nie podraża kosztu wykonania filmu, podczas gdy niemal wszystkie inne systemy kilkakrotnie podrażają koszta techniczne.

— W jakim kierunku rozwinie się, pańskiem zdaniem, technika dźwiękowa filmu?

— Wszystkie wysiłki idą nadal w kierunku czystości tonu i selektywności dźwięków. Postępy w tej dziedzinie są już kolosalne, ale mam wrażenie, że jeszcze nie osiągnęliśmy szczytu doskonałości.

— Czy jest pan zwolennikiem rozmaitych wynalazków technicznych w rodzaju systemów „dunning" czy „transrence", które czynią film bardziej sztuczny, niż powinien być?

— Nie lubię tych systemów. Przyznaję, że w wielu wypadkach mogą dać realną pomoc, ale powinno się używać tych sposobów niezwykle rzadko, jedynie w wypadkach naprawdę koniecznych, gdyż nigdy nie zastąpią one plenerów, nakręconych z aktorami. Systemy te, wprowadzone dla oszczędności, ewentualnie mogą mieć duże zastosowanie w Ameryce, ale w Europie powinny być zarzucone.

— Czy zechce mi pan podać teraz kilka szczegółów o tem, co robią pańscy dawni ziomkowie (powiadam: dawni, gdyż wiem, że pan stał się już Francuzem), pańscy koledzy z wytwórni Albatros?

— Niestety nie powiem panu nic wesołego. Taki Możżuchin, który był bożyszczem kobiet całego świata i zarabiał miljony, który zresztą niedawno miał powrócić do czynnej pracy, od tygodnia jest w sanatorjum. Jest ciężko chory na gruźlicę, a koledzy zrobili składkę na opłacenie kosztów leczenia. Natalja Lisienko statystuje, aby wyżyć. Rimski otrzymuje zapomogę z funduszu bezrobocia i żyje za... osiem franków dziennie. Jedynie Kolin posiada mały kapitalik, który pozwala mu żyć spokojnie. Boudireff i Eugenjusz Gajdarow są dzisiaj charakteryzatorami i jako-tako im się powodzi...

— Tak, tak — kończy Mikołaj Toporkoff — kino nie zawsze daje szczęście! Producenci, to ludzie bez cienia wdzięczności. Tacy, którzy zarobili miljony na filmach Możżuchina i Lisienko, nie chcą dać dzisiaj nawet stu franków dla ratowania życia dawnego bohatera, ani nie chcą powierzyć epizodu tak znakomitej aktorce. To też oparłem się z całej siły filmowym inklinacjom moich dzieci. Mój syn jest lekarzem, a córka — inżynierem. O filmie niema mowy...

K. Ford.



„KRÓLEWNA ŚNIEŻKA"



Reprodukujemy dwa dalsze fotosy z filmu p. t. „Królewna Śnieżka", który cieszy się na naszych ekranach olbrzymiem powodzeniem — podobnie zresztą, jak na całym świecie.

Zdjęcia Fot. „R. K. O. Radio-Films".



Z TEATRU KRAKOWSKIEGO



Teatr krakowski wystawił sztukę Acharda p. t. „Korsarz". Reżyserował W. Radulski, świetną oprawę malarską dał T. Orłowicz, a główne role doskonale grają pp. R. Pawłowska, Ziejewski, Burnatowicz, Szubert, Woźnik i inni. Na zdjęciu scena zbiorowa ostatniego obrazu.

Ag. Fot. „Światowid"

WOŁAJĄ NA F. I. S.

W lutym 1939 r., w okresie od 11—19, odbędą się w Zakopanem narciarskie mistrzostwa świata, słynące także pod nazwą zawodów Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (F. I. S.) Kongres Federacji — jednogłośną swą uchwałą — poruczył organizację tych zawodów Polskiemu Związkowi Narciarskiemu, który od wielu już miesięcy pracuje nad przygotowaniem tej największej dorocznej imprezy światowego narciarstwa. Na starcie w Zakopanem pojawią się najlepsi narciarze



I. Nagroda.
St. Osiecki i Jerzy Skolimowski, Warszawa

ze wszystkich krajów zrzeszonych w Międzynarodowej Federacji Narciarskiej na całej kuli ziemskiej.

Narciarskie mistrzostwa świata rozgrywane są od dziesięciu lat, a po raz pierwszy urządzone zostały w Polsce w r. 1929. Wtedy to organizacja zawodów F. I. S. w Zakopanem, stała się wzorem dla innych krajów. Obecnie więc Polski Związek Narciarski już po raz drugi w dziejach Federacji będzie urządzał te wspaniałe zawody, budzące w całym świecie olbrzymie zainteresowanie. Są też zawody takie niezwykłą wprost sposobnością dla przeprowadzenia skutecznej propagandy turystycznej na rzecz tej miejscowości, w której się odbywają, a więc — w danym wypadku — na rzecz Zakopanego i tatrzańskich terenów narciarskich.

W ciągu bieżącego lata prowadzone były w Zakopanem liczne prace techniczne, mające na celu uzbrojenie i przystosowanie Zakopanego do tej wielkiej imprezy. Prócz wielkich inwestycyj publicznych, jak: rozbudowa kolei, dworca osobowego, modernizacja ulic, przebudowa dróg itp., stworzono także nowe, bardzo cenne urządzenia sportowo-techniczne. Słynną skocznię na Krokwi, która jest jedną z najpiękniejszych skoczni w Europie — przebudowano zupełnie i nadano jej formę narciarskiego stadjonu, ujętego w amfiteatralny łuk trybun wybudowanych w pięknym stylu regionalnym.



Andrzej Stypiński i Jerzy Hryniewiecki, Warszawa.



NARCIARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA

II. Nagroda. Z. Strychalski i A. Wasilewski, Kraków.

Stadjon ten będzie widownią spotkań, a więc: dwóch wielkich konkursów skoków i wszystkich biegów klasycznych (bieg 18 km, bieg 50 km, bieg rozstawny 4×10 km i wojskowy bieg patrolowy w konkurencji międzynarodowej). Natomiast zjazdowa część programu rozegrana będzie w górach wysokich. Dla biegu zjazdowego pań i panów wybudowano nowe, nader interesujące trasy zjazdowe na stokach Kasprowego Wierchu. Slalom pań i panów odbędzie się w Suchym Żlebie nad polaną Kalatówek w Tatrach, gdzie wybudowano już wzorowe, nowoczesne schronisko-hotel, połączone nową drogą kołową z Kuźnicami.



Cz. Wielhorski i L. Piątkowski, Warszawa

Na czoło innych inwestycyj wysuwa się budowa kolei linowo-terenowej z Zakopanego na szczyt Gubałówki. Kolej ta udostępnia jeden z najpiękniejszych punktów widokowych na Tatry i znakomite tereny narciarskie Gubałówki. Założono także saniowy wyciąg narciarski z kotła Gąsienicowego na szczyt Kasprowego Wierchu, przetrasowano nowe drogi zjazdowe dla narciarzy, wytyczono interesujące ścieżki górskie itp. Jednem słowem Zakopane — dzięki poparciu władz, a zwłaszcza Ministerstwa Komunikacji, oraz dzięki zabiegom Polskiego Związku Narciarskiego i Ligi Popierania Turystyki — otrzymało nowoczesne wyposażenie sportowo-turystyczne, upodabniające je do największych zimowisk światowych.

Położono także duży nacisk na propagandę samych zawodów, Zakopanego, polskich terenów narciarskich itp. — w całym świecie, we wszystkich krajach, gdzie istnieje zainteresowanie dla narciarstwa. Wydano kilka artystycznych publikacyj i prospektów, oraz rozrzucono barwne afisze propagandowe. (Niektóre z tych afiszów reprodukujemy na naszych łamach). Propaganda ta wydała już owoce i zaciekawienie narciarskiemi mistrzostwami świata w Zakopanem jest względnie bardzo duże.

GIUSEPPE VERDI – MISTRZ OPERY WŁOSKIEJ



Na lewo: „Aida“ jedno z najświetniejszych dzieł mistrza Verdi'ego, na Festivalu Muzyki Włoskiej w Wiedniu. Scena triumfalnego wjazdu Radamesa.

W drugiej połowie XIX wieku zogniskowała się w Italji cała siła jej muzycznego genjuszu w twórczości operowej. „Wodzem“ tego „ruchu“ był urodzony w Roncole pod Busseto w dniu 10 października 1813 r. Giuseppe Verdi, którego największą ambicją było oczyścić muzyczną sztukę Italji z wszelkich obcych naleciałości, natchnąć ją duchem narodowym, zindywidualizować w najdrobniejszych jej przejawach. Różnił się jednak w tem od współczesnego mu Wagnera, że ograniczał swą renowatorską działalność ściśle do niwy muzycznej, działając tylko jako artysta. Jako człowiek żył w odosobnieniu, będąc z natury samotnikiem. Szczycił się tem, że jest najmniej wykształconym ze wszystkich muzyków tak dawnych, jak i współczesnych mu, starając się — jak mówił — pogłębiać jedynie swą „muzyczną wiedzę“. W ten sposób pragnął zachować całkowitą niezależność w sprawach swej twórczości, o którą mu ponad wszystko chodziło. W wysokiem pojmowaniu swego artystycznego posłannictwa libretta swe czerpał nie z dorywczych a poślednich tekstów, pisanych na zamówienie, lecz z dramatycznych dzieł wielkich pisarzy i poetów.

W r. 1839 pojawia się jego pierwsza opera p. t. „Oberto“, ale sławę uzyskuje dopiero przez swe trzecie dzieło p. t. „Nabucco“. Dochodzi ona do szczytu w okresie, jaki zapoczątkował „Rigoletto“, napisany w r. 1851. Następne opery: „Trubadur“ i „Traviata“ roznoszą sławę mistrza Verdiego po całym niemal świecie, a dzieło p. t. „Aida“ napisane w r. 1871 na otwarcie Kanału Sueskiego, uważane za szczyt twórczości kompozytora — gruntuje tę sławę po wsze czasy. Sztuka Giuseppe Verdiego w przeciwieństwie do wagnerowskiego mistycyzmu jest aromantyczna, zmysłowa, całkowicie „z tego“, że się tak wyrażę, „świata“. Sposób prowadzenia melodji prosty i pełen dramatycznego wyrazu, wypływa u kompozytora z silnego namiętnego uczucia, nadając charakterystyczne piętno całej jego muzyce i konstrukcji kompozytorskiego tworzywa. Oryginalny w sposobie instrumentowania i użyciu środków muzycznej ekspresji — przeznacza jednak orkiestrze rolę raczej poboczną w całokształcie operowego partu, akompanjatorską — lekko jedynie podkreślającą podłoże nastroju danej melodji, nie wznosząc się na wyżyny wagnerowskiego dramatu muzycznego, gdzie wszystkie współczynniki utworu symfonicznie współdziałają w ekspresji psychologicznie potraktowanej akcji. We wcześniejszych swych dziełach Verdi skłania się raczej ku charakterowi twórczości swych poprzedników — Belliniego i Donizettiego. Arja, duet i ensemble są tam rdzeniem muzycznej akcji, której akcja sceniczna ma jedynie dostarczyć koniecznej kanwy uczuciowej. W głównych dziełach swych następnych okresów twórczości przejawia Verdi nowe, głębsze wartości. Akcja sceniczna bardziej „samodzielna“ przy o wiele bogatszych środkach muzycznej ekspresji zręcznie zaciera przed oczami widza granice poszczególnych „numerów“ wokalnych. Śmiało, z rozmachem — pełnym dramatycznej dynamiki, prowadzona muzyczna kompozycja scen, zawiera w sobie zaczyn późniejszej muzyczno-dramatycznej jedności akcji. Olbrzymia siła dramatyczna Verdiego znajduje również swój wyraz w jedynej wielkiej kompozycji chóralnej, napisanej ku czci Manzoniego p. t. „Requiem“ (1874).

Giuseppe Verdi, którego 125-letnią rocznicę urodzin obecnie obchodzimy, był obok Wagnera największym, par excellence narodowym kompozytorem swojego wieku i najwybitniejszym wyrazicielem narodowego ducha w muzyce i w tem leży jego największa, nieśmiertelna zasługa dla muzyki nietylko Italji, ale i całego świata.

Adam Cyprian.



Pomnik G. Verdi'ego w mieście Busseto.

Atlantic-Photo, Berlin.



Stolik, przy którym pracował wielki kompozytor (Muzeum Muzyki w Medjolanie).

Atlantic-Photo, Berlin



Stara litografja, wyobrażająca Verdi'ego — pod nią facsimile podpisu mistrza.



Jan Kiepura w „Rigoletto“ G. Verdi'ego.

Ag. Fot. „Światowida“

„ZŁODZIEJKA“



Scena z filmu p. t. „Złodziejka“.

„Warsz. Kinematograficzna Spółka S. A.“.

Wielkie zainteresowanie wywołał film z życia młodzieży p. t. „Złodziejka“. Film, w którym młode pokolenie przedstawione jest tak prawdziwie i szczerze i tak realnie, że zadaje kłam używanemu często w sensie ujemnym zwrotowi „dzisiejsza młodzież“. Film „Złodziejka“ przedstawia zbiorowisko uczennic oraz ich duchowego wodza, wyrozumiałego wychowawcę, który jest nie tylko ich nauczycielem, ale i powiernikiem, — który jest nauczycielem, jakiego pragnąłby każdy z nas, gdyby znowu miał uczęszczać do swojej „budy“. Reżyser Peter Paul Brauer umiejętnie wplata w beztroskie życie młodych dziewcząt konflikt, który może jeszcze wczoraj inne znalazłby rozwiązanie.

Myślą przewodnią filmu jest kradzież podczas wykładu. Ta kradzież pociąga za sobą szereg faktów i wydarzeń, które są nie tylko miernikiem charakteru, przyjaźni i koleżeństwa, ale przedstawione w sposób życiowy i zajmujący, zmuszają widza do przeżywania jakby samemu tragedji, rozgrywającej się w sercu młodych dziewcząt.

Akcja filmu toczy się w szkole, na torze łyżwiarskim i wśród śnieżnych gór. Obsadę tworzą: Jutta Freybe, Ingeborg v. Kusserow, Christine Gabe i oraz Hans Leibelt w roli profesora gimnazjum.

POCAŁUNEK W SŁOŃCU

Ulubieniec płci pięknej, znakomity aktor amerykański Gary Cooper i popularna z szeregu komedyj angielskich Merle Oberon. Artystkę tę oglądaliśmy ostatnio w filmie Aleksandra Kordy „Rozwód Lady X“. Obecnie urodziwa Merle wzięła „rozwód“ z kinematografją angielską i na stałe przeniosła się do Hollywood. Do stolicy słonecznej Kalifornji zaangażował ją Sam Goldwyn. Wtajemniczeni w Hollywood twierdzą złośliwie, że ponoć... gwiazdę i producenta łączy coś więcej, nik kontrakt z wytwórnią „United Artists“, i że nowy jej film „Pocałunek w słońcu“, w którym ujrzymy ją obok Gary Coopera, oparty został na scenarjuszu specjalnie dla niej napisanym. Autorem scenarjusza jest Robert Riskin, którego pióra były takie tematy, jak „Ich noce“ i „Pan z miljonami“.



Scena z filmu p. t. „Pocałunek w słońcu“.

Fot. „National Film“.

„GATEWAY“

Walter Reisch, reżyser słynnego filmu „Epizod“ z Paulą Wessely, twórca najidealniejszego scenarjusza filmowego, jakim był dotąd scenopis „Maskarady“, napisał nowy scenarjusz dla „Foxa“ p. t. „Gateway“.

Jest to historja kilku osób z różnych odłamów społeczeństwa, które los spędził na słynną „wyspę łez“, znajdującą się u wejścia do nowojorskiego portu. Ta wyspa to miejsce, na którem znajduje się więzienie, przeznaczone dla osób, odbywających przymusową kwarantannę przed przekroczeniem wrót nowego świata.

Film ten nosi oryginalny tytuł „Gateway“ i został niedawno ukończony. Reżyserował go Alfred Werker, a role główne powierzono artystom: Don Ameche i Arleen Whelan. Ponadto grają jeszcze w tym obrazie: Gregory Ratoff, Binnie Barnes i John Carradine.



Na prawo: Scena z filmu p. t. „Gateway“.

Fot. „20th Century Fox“

PLOTECZKI Z HOLLYWOOD

Gdy pewnego poranka w początkach tego roku, w porcie Southampton w Anglji wylądowała amerykańska artystka filmowa Maureen O'Sullivan, wnet otoczyli ją reporterzy. Bo też była to gratka nielada.

Maureen O'Sullivan wyjechała z Anglji 8 lat temu, nieznana i bez „widoków“. I oto wraca do kraju jako sława Hollywoodu, która ma grać w filmie produkowanym w Wielkiej Brytanji przez Metro-Goldwyn-Mayer. Partnerem jej miał być Robert Taylor. Brytyjczycy byli ciekawi, co powie i jak się zachowa miss Sullivan.

Pierwsze pytanie: „Jak dawno Pani nie było w kraju?“

I oto pierwsza sensacja — Maureen O'Sullivan była incognito w zeszłym roku. Oficjalnie jest więc po raz pierwszy.

Owszem jest wzruszona. Nie wiedziała i nie spodziewała się tylu dziennikarzy, ani takiego zainteresowania. Irlandzki nosek miss Sullivan stawał się leciutko czerwony. Oznaka silnego wzruszenia.

Na dalsze pytania odpowiedziała, że wraz z Robertem Taylorem zagrają w filmie „A Yank at Oxford“. Realizować ma Jack Conway. Co do współpracy z „Robertem“ nie może nic powiedzieć, gdyż jeszcze z nim nie współpracowała.

Dopiero w sześć miesięcy potem, a więc przed dwoma tygodniami Maureen O'Sullivan dokończyła wywiadu, rozpoczętego w Anglji. Odpisała bowiem jednemu z reporterów, będących przy jej przybyciu do Anglji, na jego prośbę, by się wypowiedziała na temat współpracy z Taylorem.

Odpowiedź była jednym hymnem pochwalnym na cześć gwiazdora. Jest świetnym aktorem, ma wybitne poczucie koleżeństwa etc., etc.

Gdy list ten w formie wywiadu ukazał się na łamach angielskiej a za nią amerykańskiej prasy, posypały się komentarze...

Kiedy zaś po sukcesie filmu „A Yank at Oxford“ (film był wyświetlany w Anglji i Ameryce, w Europie ukaże się w tym sezonie) duet Sullivan—Taylor wyznaczono do następnego filmu „The Crowd Roars“ — poczęto przebąkiwać, że... ale to już następnym razem.



Na lewo: Freddie Bartholomew ukaże się niebawem w filmie p. t. „Lord Jeff“. Fot. „Metro Goldwyn Mayer“

SPORT WŚRÓD GWIAZD

Na zdjęciu widzimy artystkę ekranów amerykańskich — Ann Sheridan — w czasie swego treningu łuczniczego. Jest to jeden z najbardziej ulubionych sportów tej artystki.

† ALEKSANDER MICHAŁOWSKI



W Warszawie zmarł w ub. poniedziałek nestor pianistów polskich ś. p. Aleksander Michałowski, w wieku 87 lat. Zmarły był znakomitym artystą a jego działalność wirtuozowska i pedagogiczna wywierała wybitne piętno na życiu kulturalnem stolicy. Rozpocząwszy bardzo wcześnie pracę pedagogiczną, wywarł wielki wpływ zwłaszcza na kształtowanie się stylu szopenowskiego wśród młodej generacji pianistów. Ponadto pozostawił po sobie bogatą spuściznę kompozytorską. Ś. p. prof. Aleksander Michałowski był odznaczony komandorją orderu Polonia Restituta i Złotym Krzyżem Zasługi. Cześć jego pamięci!

Dwie nowości Paramountu



Są niemi — „Miłość w dżungli“ (powyżej) z Dorotą Lamour i Ray Millandem w głównych rolach i „Ostrożnie profesorze!“, z Haroldem Lloydem w roli głównej. Z filmu tego reprodukujemy poniżej jedną scenę. Zdjęcia Fot. „PARAMOUNT“.



„Kobieta z pieprzykiem“



„Kobietą z pieprzykiem“ nazywa świat filmowy jedną z najbardziej uroczych gwiazd filmu europejskiego, Jenny Jugo. Ta młoda, śliczna aktoreczka ma w sobie tyle pełnej wdzięku pikanterji, tyle subtelnego filuternego uroku, że trudno się jej oprzeć. Jenny Jugo wysunęła się na czoło gwiazd filmu europejskiego w czarującej komedji Willi Forsta p. t. „Allotria“. Pomijając niezaprzeczone walory tego filmu, musimy przyznać, że lwią część wyjątkowego powodzenia zawdzięcza on osobistym zaletom odtwórczyni roli głównej. To też kiedy wytwórnia „Tobis“ szukała partnerki dla Gustawa Fröhlicha do uroczego filmu p. t. „Mała i wielka miłość“, wybór padł odrazu na Jenny Jugo. I znów tym razem „kobieta z pieprzykiem“ stworzyła nielada kreację. Bohaterka filmu Polskiego Tobisu „Mała i wielka miłość“, Eryka, stewardessa na samolotach, śliczna, czupurna, samodzielna kobietka poznaje swoją pierwszą miłość. Pragnie jej i lęka się. — I oddaje się tej miłości bez zastrzeżeń, całą siłą swego młodego, żywiołowego, szlachetnego serca. By później przeżyć ból i żal i hańbę. Jenny Jugo nie gra roli Eryki — ona jest Eryką. Wciela się w postać ślicznej kochanki księcia z takim realizmem, z taką potęgą uczucia, że widz patrząc na film, zatraca poczucie rzeczywistości. — Współczuje uroczej bohaterce, przeżywa wraz z nią bóle, zawody, radości, śmieje się wraz z nią i omal nie płacze, kiedy świat wyrządza jej krzywdę. Ten film, a zwłaszcza jego maskota Jenny Jugo, ma niezwykłą siłę sugestywną.

Na lewo: Jenny Jugo w filmie Polskiego Tobisu, p. t. „Mała i wielka miłość“.

Fot. „POLSKI TOBIS“.

OBRONA OBMOWY...

Pogawędka „filozoficzna" z Zofją Kajzerówną.


Ag. Fot. „Światowid"

Po obejrzeniu „Szkoły obmowy" Sheridana w warszawskim Teatrze Narodowym nie mogłem się oprzeć pokusie... Opanował mnie jakiś nieodparty mus — udać się do Zofji Kajzerówny i wyrazić podziw dla jej kreacji w roli lady Teazle. Zameldowałem się więc w garderobie uroczej artystki i wypaliłem bez namysłu:

— Była pani w tej roli tak piękna, jak... brzydka jest obmowa...

I mówiliśmy przez chwilę, jak rzeczywiście wstrętna jest obmowa, ta żmija o jadowitem żądle, tak podła, tak szkodliwa! Potęgowałem moje potępienie tej obrzydliwej wady tak dalece, że w pewnej chwili moja czarująca rozmówczyni oświadcza mi wręcz:

— Kocioł garnkowi przygania... a sam pan właśnie w tej chwili...

— Jakto?

— Obmawia pan... obmowę. To... także pewnego rodzaju obmowa. Ja zaś mam odwieczną skłonność brania w obronę „obmawianych".

— Ale obmowy chyba pani nie obroni?

— Muszę, bo staję zawsze po stronie napastowanych.

— Ciekawym doprawdy, jak pani tego dokona.

— Chwila rozmyślań, a przyzna mi pan słuszność. Obmawia się bliźnich, przeważnie pomawiając ich o jakieś poboczne flirciki. Ot, np. w „Szkole obmowy" wciąż się plotkuje o tem, że taki a taki mąż zdradza żonę, lub taka a taka żona przyprawia rogi mężowi... że miłość tych dwojga natrafia na przeszkody, a tamtych dwoje zerwało ze sobą. Mówi się więc raczej o pewnych wykolejeniach z normalnej drogi życia, o pewnych trudnościach, o dramatach. Ale czyż te właśnie niezwykłości miłosne nie są treścią wszystkich niemal sztuk teatralnych, powieści, nowel, filmów? Dlaczego? Bo życie spokojne, normalne, niczem nie zakłócone — nie budzi zainteresowania. Jest pospolite. W zgodzie żyjące ze sobą małżeństwo lub szczęśliwie zakochana w sobie parka, to rzecz zwykła, szara, obchodząca jedynie tych dwoje bezpośrednio zainteresowanych. Dopiero, gdy się coś zacznie psuć między nimi, gdy coś im staje na przeszkodzie, słowem, gdy miłość zejdzie na manowce, wtedy sprawa staje się niezwykła i budzi zainteresowanie zarówno pisarza, jak dramaturga, scenarzysty filmowego, jak... sfory plotkarzy. Niech biedna panna wyjdzie za mąż za bogacza, lub niech stary ożeni się z młodą, niech żona zdradzi męża lub mąż żonę, ha, wtedy już plotkarze mają żer... Ale trudno im się dziwić, bo to właśnie jest rzeczywiście ciekawe.

— Pozwolę sobie zauważyć, że plotka nie zawsze bywa obmową...

— Najczęściej tak. Bo plotka nigdy nie zaznaje spokoju. Biegnie z ust do ust, urastając po drodze, jak tocząca się kula śnieżna, obrastająca wciąż nowemi nawarstwieniami, wszystko wyolbrzymiającemi i zniekształcającemi. Dochodzi, jako składnik niezbędny, zwykła złośliwość ludzka i już... Słowem, przekonałam pana?

— Częściowo. Wytłumaczyła mi pani raczej jedynie rację bytu obmowy. Dowiodła pani, że nic dziwnego, iż obmowa istnieje. Ale to jest dopiero, powiedziałbym, okoliczność łagodząca. Może zdołam w ten sposób odrobinę jedynie złagodzić mój wyrok, który jednak musi wypaść nadal potępiająco.

— Nie lubię, gdy mi się udaje kogoś przekonać jedynie częściowo. Pobudza mnie pan do argumentów ostrzejszych. Postaram się odegrać moją rolę „advocatus diaboli" do końca i powiem panu wręcz, że obmowa ma doniosłe i korzystne znaczenie społeczne...

— ??????

— Proszę mnie nie ostrzeliwać pytajnikami, lecz posłuchać cierpliwie jeszcze małą chwileczkę. Bardzo dużo osób nie dopuszcza się zdrożnych czynów jedynie z obawy przed obmową. Nie znajdują we własnem sumieniu dość hamulców moralnych, brak im pewnych oporów, powstrzymuje ich jedynie lęk przed plotką.

— Więc grzeszą w tajemnicy...

— Być może, ale to już sprawia pewną trudność. Natrafia się na przeszkody, a mając do wyboru zaspokojenie złej żądzy lub uniknięcie połączonego z tem niebezpieczeństwa obmowy, ten i ów woli nie ryzykować. Ręczę panu, że gdyby nie istniała obmowa, moralność społeczna wiele by na tem straciła. A tak — wielu cofa się przed popełnieniem czegoś karygodnego, ci zaś, co grzeszą pocichu, przynajmniej nie dają złego przykładu innym. Jest pan teraz „uregulowany"?

— Tak jest, panno Zosieńko, powiedziałbym nawet, że kompletnie. Chylę czoła przed wymową pani równie kornie, jak z podziwu nad urodą pani.

— Och, bo będę pana „obmawiała" jako pochlebcę.

— Więc już milczę... w myśl światłych argumentów pani...

— Bardzo proszę mnie tylko nie uważać za propagatorkę obmowy. Nienawidzę jej równie głęboko, jak pan. Lubię bawić się w spory scholastyczne.

— Czytywała pani, zapewne, św. Tomasza z Akwinu? Jego żywot pobożny i myśli?

— Jeżeli chodzi o świętych, to interesował mnie ostatnio św. Andrzej Bobola.

— O ile mi wiadomo, nie był scholastykiem.

— Nie, ale powierzono mi właśnie wielką odpowiedzialną rolę w filmie, osnutym na tle życia św. Andrzeja Boboli.

— Winszuję. Zadebjutuje pani filmowo. Nareszcie...

— Nie będzie to debjut zupełny, bo grywałam już nieraz malutkie epizodziki. Ale zadebjutuję w bardzo poważnej, dużej roli.

— Miejmy nadzieję, że po tej pierwszej dużej roli wnet przyjdzie następna?

— Już nawet „idzie". Będę grała też dużą rolę w filmie p. t. „Czarne djamenty".

— Domyślam się, że główną rolę odegrają w tym filmie... oczy pani, istne „czarne djamenty"...

— Miał pan przecież nie pochlebiać...

— Och, przepraszam... Już milknę i będę panią podziwiał... na niemo...

H. L.



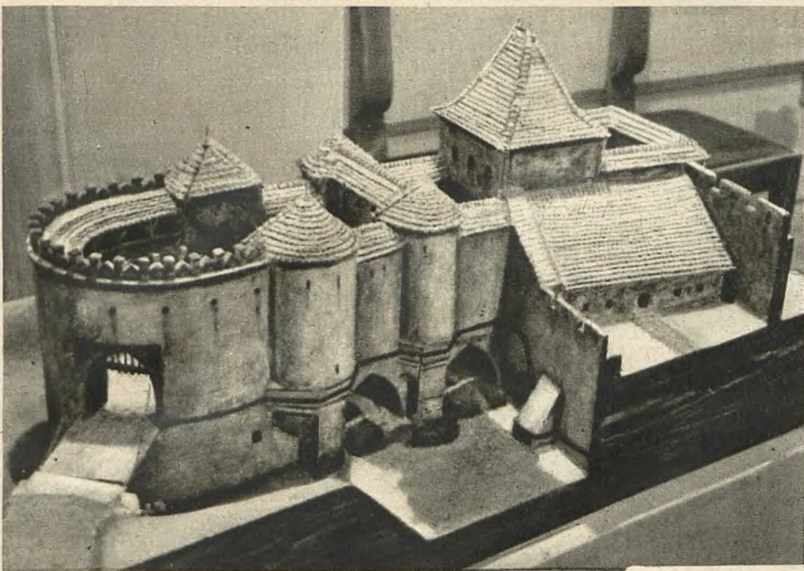
SUKCESY MŁODEJ ARTYSTKI

Młodość i uroda, wdzięk i prostota, piosenka i taniec — oto walory, które młodej artystce operetkowej Ninie Czerskiej, zdobyły duże powodzenie wśród warszawskich bywalców teatralnych. Nina Czerska występuje obecnie w Teatrze 8.15 — w „Księżniczce Czardaszce", grając rolę hrabianki Stasi.

Zakład Fot. Haliny Zalewskiej, Warszawa.

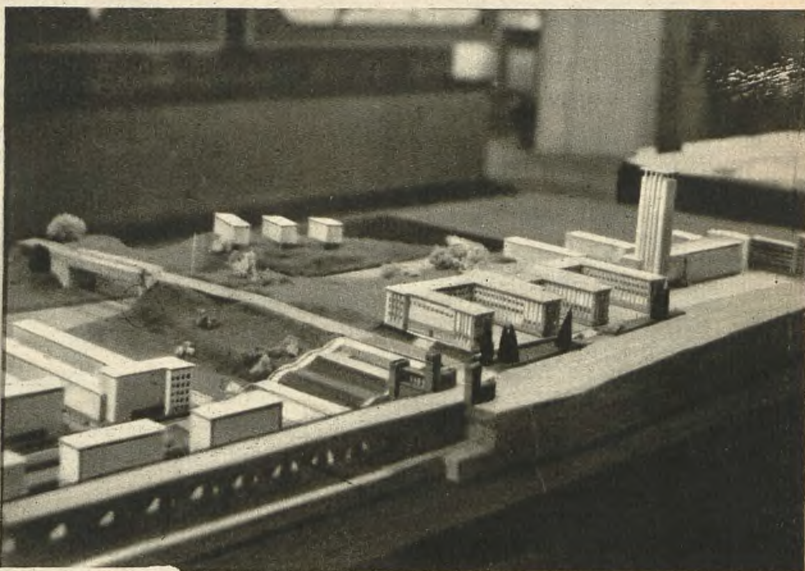
KUPON Nr. 43 upoważniający do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek z 22 października 1938

STARA I NOWA WARSZAWA

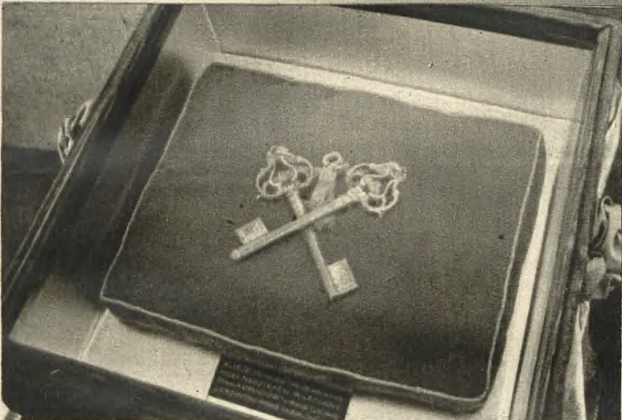


Barbakan warszawski z Bramą Nowomiejską w dawnej Warszawie. *Wszystkie zdjęcia Ag. Fot. „Światowid"*

Dnia 13 bm. P. Prezydent R. P. dokonał uroczystego otwarcia wystawy pod nazwą „Warszawa wczoraj, dziś i jutro". Zawarta w 24-ch salach, z których większość znajduje się w poraz pierwszy pokazanych podziemiach warszawskiego Muzeum Narodowego — wystawa ta daje pełny obraz życia stolicy od najdawniejszych czasów do obecnych, oraz wizję przyszłego wyglądu miasta. — Wszystkie działy opracowano wyczerująco i ciekawie. Z nich reprodukujemy dla naszych Czytelników kilka bardziej interesujących pokazów.



Warszawskie Muzeum Narodowe z projektowanem jego otoczeniem.



Symboliczne klucze ofiarowane przez Warszawę Stanisławowi Augustowi, z okazji koronacji.



Okazy dawnego kunsztu rzemieślniczego, który w stolicy Polski stał niegdyś bardzo wysoko.

Polska jesień.

Szarada.

(Ułożyła: „Danuta").

Kończy się lato. Jesień nadchodzi,
sześć-czwarta nazwy złotej jesieni.
Tłumnie wracają starzy i młodzi,
już wypoczęci i opaleni.
Opustoszały przeróżne plaże,
bo trzecia-siódma swym chłodem peszy,
więc zaglądamy, jak zwyczaj każe,
do naszych miłych, miejskich pieleszy.
Przecież i w mieście **cała** nas czeka,
jesienne **trzecie-pierwsze** są wszędzie,
takie pachnące, słodkie dla człeka —
zawszę tak było i nadal będzie.
Na wsi na **drugim-sześć-pierwszym** znowu
ujrzeć możecie brony i pługi,
praca podobną jest do narowu,
a okres pracy na wsi jest długi.
Wiele roboty ziemia wymaga,
zanim **pięć-siedem** z **czwartego** swego
nam nowe ziarno. To prawda naga,
bo: „Powszedniego chleba naszego
daj nam dziś, Boże!" modlim się stale,
to nie **pięć-druga**, ta prośba chleba,
którą codziennie, zawsze, wytrwale
zanosi człowiek do wyżyn nieba.

Za rozwiązanie powyższej szarady, redakcja „Światowida" przeznacza

trzy nagrody.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 29 października 1938 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 40.

Wiwat baloniarze!

Trafne rozwiązanie zagadek z Nr. 40 nadesłali:

Stan. Grabowski, Płock; Gadzinowska, Poznań; Stanisław Maydell, Rudniki; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; Marja Strubel, Warszawa; Edward Pretkiel, Lwów; Kazia Tymkówna, Lwów; Pracownicy Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych K Scheiblera i L. Grohmana, Łódź; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Aldona Monastyrska, Grajewo; Janina Dyduchowa, Bieżanów; Kajetan Brauer, Mogilno; Al. Czarnecki, Brześć n/B.; **Jan Garczyński, Łęczyca (zł. 20.—)**; Eryk Unverricht, Pawłów; Stanisław Wyporek, Kraków; Jadwiga Dyakowska Pionki; Aleksy Wachowski, Warszawa; Eleonora Malinowska, Kraków; Stefa Cieślak, Kraków; „Efros", Warszawa; Janina Rosnerówna, Łódź; Jolanta Miedziejewska, Sosnowiec; Stanisław Grudziński, Pruszków; Piotr Giżyński, Kórnik; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; mgr. Włodzimierz Sory, Łuków; Stanisława Türschmid, Tarnów; Zbigniew Paciorek, Nowy Sącz; Halina Kippendorf, Toruń; Irena Olszewska, Warszawa; Władysław Kłaput, Kraków; Halina Suchecka, Kowel; Irena Younga, Poznań; Władysława Stawecka, Krotoszyn; Aleksander Kamiński, Poznań; M. Skalska, Rajgród; Jan Kierepka, Budzanów; Jadwiga Adamcowa, Lwów; Zofja Uznańska, Dąbrowa Tarnowska; Józef Sojecki, Biała Krak.; Stefanja Drozdówna, Biała Krak.; Jan Śliwa, Kraków; Janina Łabęcka, Katowice, Franciszek Guth, Brzozowice-Kamień; Roman Dziubiński, Kuty; Włodzimierz Roger Tyszkiewicz, Poznań; Marja Smendowa, Lwów; Jan Rychwicki, Lwów; Kasyno Komarno; Marja Rekowa, Sosnowiec; Jan Majewski, Dąbrowa Górnicza; Marja Dembińska, Lwów; Władysław Skorus, Czarny Dunajec; Bronisław Ertel, Lwów; mgr. Roman Chromiński, Krzemieniec; Marja Borkowska, Kraków; Ignacy Wójcik, Częstochowa; Antoni Aleksandrowicz, Rudniki; K. Ćwiertniakówna, Zakopane; Władysław Lutnik, Kołomyja; Jan Marcinkiewicz, Otwock; „Wha Stanisławów", Stanisławów; Marja Chachlowska, Kraków; Helena Zdanowska, Włochy; Michał Majzner, Kalisz; Anna Potocka; Zdzisław Beksiński, Sanok; Irena Lewicka, Lwów; Iga Kraśniakówna, Kraków; Aleksandra Łabuzkówna, Mielec; Marja Gawryleni, Baranowicze; Aleksandra Jaczyńska, Warszawa; Sergjusz Bohdanów-Bezkostny, Baranowicze; Kazimierz Pycio, Pabjanice; **Zofja Winiarska, Warszawa (zł. 10.—)**; Józef Stefańczyk, Pabjanice; „Szaradzista z Ostroga", Ostróg; Prof. Gutmanowa, Jedlicze; Jan Sysak, Nowy Sącz; Juljan Krogulski, Kołomyja; Bron. Wójtowiczówna, Brzeżany; Marja Drzewiecka, Lwów; Jadwiga Janasowa, Truskawiec; Hanka Zwierzchowska, Warszawa; Jan Wachowski, Bydgoszcz; Stanisław Ziemski, Lublin; Tadeusz Giza, Kraków; Adam Schweitzer, Ostrów; Katarzyna Pająk, Targanica; Bolesław Smykowski, Radom; Edward Suchorzewski, Warszawa; **E. Kucharska, Gdynia (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1 — 30 XI 1938 r.)**; M. Doktorczyk, Poznań; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Adam Piwowarczyk, Borysław; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Włodzimierz Jankowski, Żywiec; Czesław Błażejewski, Ząbki; Jadwiga Kamelakowa, Włochy; Jadw. Szwedowska, Warszawa; mgr. Wład. Laprus, Wieluń; Władysław Galant, Czortków; C. Jabłonowski, Stawy; W. Bekerówna, Biała Krak.; Karol Głowacz, Bieżanów; Olga Kondratiuk, Toruń; Jan Janiszewski, Łomża; Alina Olbrychtówna, Osięciny; St. Weiss, Warszawa; Marja Lewandowska, Grodno; J. Winerowa, Kalisz; Jadwiga Baworowa, Kielce; J. Kocur, Chybie; Antoni Mieczkowski, Wilno; E. Krysztofik, Rembertów; Bronisław Tomaszewski, Kowel; Witold Majewski, Warszawa; Czesław Pikus, Gródek Jag.; Tadeusz Giza, Kraków; Władysława Drwotówna, Białystok; Jan Serwan, Wieluń; K. Jarecka, Łaszków; Mieczysław Karaś, Wyszków.

Resztę nazwisk z braku miejsca podamy w następnym numerze

Nagrody otrzymali pp.: Jan Garczyński, Łęczyca, ul. Koszerna 9/11 (zł. 20.—); Zofja Winiarska, Warszawa, Przejazd 1 m. 4 (zł. 10.—); oraz E. Kucharska, Gdynia, Bema 3—10 (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—30 listopada 1938 r.).

»ŚWIATOWID« WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ, W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE, WILNIE

CENA OGŁOSZEŃ: Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej. — Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie pisemnie do urzędu pocztowego (doręczeniowego) a nie wprost do Administracji. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie pod zarządem Franciszka Czajki.

WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR: MARJAN DĄBROWSKI
KIEROWNIK LITERACKI I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: DR. JÓZEF FLACH
KIEROWNIK GRAFICZNY: ZYGMUNT STRYCHALSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, WIELOPOLE 1 (PAŁAC PRASY)
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65, 150-66
KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 404.200 — WARSZAWA 140.725
PRZEKAZ, ROZRACHUNKOWY NR. 2, PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2



HUTA TRZYNIECKA, CZARNA PERŁA ZAOLZIA